

### Polowanie na Wendigo część 3 — StalowyKruk

**Od autora:** Krótki kawałek, dosłownie jedna sytuacja, ale idzie jak krew z nosa i kolejnego kawałka raczej nie wstawię aż go nie skończę. Jak dotąd wszystko było wprowadzeniem, ale reszta opowiadania będzie dzielić się raczej według wydarzeń.

W każdym razie, miłego czytania.

---

Już nazajutrz, wczesnym rankiem wyruszyli na polowanie. Indiański zleceniodawca zaopatrzył ich w prowiant, koce i dziwne plecione kółka z piórkami, więc nie musieli się sami niczym martwić.

Tak przynajmniej powiedział.

Starożytna puszcza, złożona głównie z drzew iglastych, do której wkroczyli z pewnością miała jakąś długą i niewymawialną nazwę, którą nikt się nie podzielił i Joe był naprawdę szczęśliwy z tego powodu.

Drzewa były duże i gęsto rozmieszczone. Wyjątkowo ograniczało to widoczność, ale stanowiło niezgorszą osłonę przed wiatrem i śniegiem. Na swojej drodze napotkali tylko kilka niewielkich białych łach.

No i oczywiście było zimno. Poza nowo zakupionym poncho, Joe owinął się dwoma kocami, co mocno ograniczało jego refleks, ale niezbyt go to martwiło. W końcu jak szybki mógł być mitologiczny indiański potwór.

W pewnym momencie idąca na przedzie grupy Sile uniosła rękę, zatrzymując grupę. Pochyliła się nad czymś i przez dłuższą chwilę badała ziemię.

Indianka spojrzała na Nefasa. Mutant stał przez chwilę nieruchomo, po czym pokręcił głową.

– Nie ma go w pobliżu. Chodźmy dalej – powiedział.

– Ale są tu ślady – zaprotestowała Sile. – Bose ludzkie stopy. Nawet jeżeli ktoś zapuszcza się do tego lasu, pewnie robi to w butach.

– Jak stare są te ślady? – zapytała Indianka.

– Mają najwyżej dzień.

Joego przeszedł dreszcz. Nie spodziewał się, że cel może być tak blisko.

– No tak – westchnęła Béesh. – Trzyma się w pobliżu ludzkich siedzib.

– Nie panikuj, kapitanie Nemo. – Nefas wyszczerzył się, widząc jak spięty jest Joe. – Co jak co, ale umysł szalonego kanibala to bym wyczuł.

Rewolwerowiec tylko spiorunował go wzrokiem.

– Logicznym jest, że będzie się trzymał blisko ludzkich siedzib – stwierdziła Indianka. – Jego pragnienie ludzkiego mięsa jest słabością, którą możemy wykorzystać. Będzie się trzymał pasa zewnętrznego puszczy na granicy z cywilizacją. W ten sposób, możemy ograniczyć teren, na którym musimy go tropić. – Rozejrzała się po członkach drużyny, zadowolona ze swoich dedukcyjnych zdolności. Pozostali przyjęli

plan dość sceptycznie.

– Chcę tylko przypomnieć, że my też jesteśmy zrobieni z ludzkiego mięsa – zauważył Joe. – My chcemy upolować jego, ale co jeżeli on postanowi zapolować na nas?

– Co w takim razie według ciebie powinniśmy zrobić?

Rewolwerowiec otworzył usta, chcąc coś powiedzieć, ale rozmyślił się. Przesunął palcami po guzikach płaszcza. Nabrał powietrza i wypuścił je z sykiem, nie mogąc znaleźć słów.

– Chyba powinniście to zobaczyć – rzuciła Sile, patrząc w dal przez lornetkę.

– O co chodzi?

– Myślę, że to Wendigo.

Indianka natychmiast wyrwała jej lornetkę i popatrzyła we wskazanym kierunku.

Joe, zmrużył oczy. W oddali rzeczywiście stała samotna ludzka postać.

– Dlaczego sądzisz, że to on? – zapytał traperkę.

– Nienaturalnie blady, goły facet w odludnym lesie. Jeżeli to nawet nie jest nasz cel, wolałabym go na wszelki wypadek zastrzelić.

Rewolwerowiec spojrział na Béesh, która wciąż przyglądała się człowiekowi w oddali.

– Co teraz? – zapytał. Indianka zignorowała go, więc obrócił się do mutanta, który przez własną lornetkę obserwował otoczenie. – Dlaczego go nie wyczułeś?

– Nie wiem. – W głosie mutanta zabrzmiała nuta niepokoju. – Może po prostu muszę być bliżej.

– Nie krępuj się – powiedział Joe, szyderczo wskazując mu drogę.

Obok Sile uniosła do oczu karabin myśliwski.

– Hm – mruknęła po chwili. – Uciekł. Czyli pewnie zauważył, jak do niego celuję. Czyli ma cholernie dobry wzrok. Co ty robisz, Graver?

Doktor wydrapywał nożem jakieś znaki na drzewach. Słyszac pytanie, odwrócił się, postukał czubkiem ostrza w symbol i oznajmił:

– Bezpieczne.

– To dobrze – powiedziała Sile robiąc znudzoną minę.

– Sprytnie, doktorze – przytaknął Nefas. – Przy odpowiednim oznaczaniu terenu możemy przynajmniej ograniczać drogi ucieczki Wendigo. Jeżeli oczywiście upewnimy się, że symbole działają.

Graver nie zwrócił najmniejszej uwagi na żadne z nich.

– Dlaczego zabraliśmy go ze sobą? – zapytał Joe. – Nie mógł nam, no nie wiem, wygrawerować tych głupich słoneczek na jakiś płytkach?

– Nalegał żeby pójść – odpowiedziała Béésh.

– Jak bardzo?

– Za bardzo.

Joe spojrział na Gravera, masakrującego nożem imitację symbolu przeciw Wendigo, wykonana przez Sile.

– Idziemy dalej?

Indianka kiwnęła głową.

\*\*\*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

StalowyKruk, dodano 21.06.2019 19:54

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).